

Kraków, 24 sierpnia 2018 roku

Recenzja rozprawy doktorskiej pana mgra Jana Barona, zatytułowanej „Aspekty retoryczne kazań maryjnych Jacka Liberiusza”

Praca napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Malickiego, na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Rozprawa doktorska pana Mgr Jana Barona, którą mam niewątpliwą przyjemność recenzować, to praca ze wszech miar rzetelna, dobrze napisana i inspirująca. Wpisuje się w dosyć dzisiaj wyraźnie obecny w studiach polonistycznych nurt refleksji nad retoryką staropolską. Praca zasługuje na szczególne uznanie z racji na fakt, iż Magister Baron wykazuje się świetną erudycją i warsztatowym a także merytorycznym przygotowaniem do zamierzonego badawczego wysiłku. Jego wiedza w zakresie teorii retoryki XVII-wiecznej, ale także odczytanie we współczesnej, polskiej i światowej refleksji nad retoryką predestynują Go do należytego i owocnego wykonania nałożonego zadania badawczego.

Praca, poza naturalnym wszak dla znawcy retoryki, rozdziałem wstępnym i końcowym, złożona jest z pięciu części. W pierwszej Autor stara się odsłonić „autora rzeczywistego” czyli opowiedzieć o Jacku Liberiuszu i o jego „autoportretach” przedstawionych w tekstach. W części tej badacz opisuje tak samo miejsce Liberiusza na mapie kaznodziejstwa srebrnego wieku. W rozdziale tym zwróciła moją szczególną uwagę interpretacja wzmianek kaznodziei o „stacjach żołnierskich”. Magister Baron potrafił zajmująco wskazać na „autoportretową” funkcję owego tematu w dziele kaznodziei z Krakowa. Rozważania Badacza na ten temat w pełni ukazują Jego przenikliwość interpretacyjną, ale tak samo wskazują na pewną, być może charakterystyczną dla temperamentu badacza skłonność, której nie lękałbym się nazwać odważnym domniemywaniem intencji działań pisarskich omawianego kaznodziei. Mowa dokładnie o kwestii rozstrzygnięcia przez Badacza powodów, dla których Liberiusz dokonuje przemian w toposie „paradisus Iudeorum”. Owszem rozumowanie, iż kaznodzieja z Kościoła Bożego Ciała w Kazimierzu „najwyraźniej unikał wypowiedzi, które mogłyby wzbudzać w wiernych niechęć do mieszkańców kazimierskiej kolonii żydowskiej” (s. 27) jest pozornie poprawne

(szczególnie w kontekście, jak badacz wskazuje, wystąpień przeciwko Żydom) niemniej jednak nieco stoi w sprzeczności z tym, co mówi badacz na temat tożsamości tekstów wygłaszanych przez Liberiusza, a tekstów kazań, które znalazły się w wersji drukowanej. Nic wszak mogło nie przeszkadzać, aby w tekście drukowanym wprowadzić ów topos w wersji bez odstępstw. I dalej: twierdzi badacz, iż kaznodzieja ma skłonność do odstępstw od „najczęstszych realizacji toposu” (tamże s. 28), a owe odstępstwa tłumaczy magister Baron, tym, iż Liberiusz „dostosowywał półgotowe argumenty do okoliczności, uwzględniając przy tym spodziewany wydźwięk wypowiedzi”. (s.28). Uznać można zapewne, iż jestem zbyt dociekliwy, ale odnoszę wrażenie, iż badacz wyciąga wniosek na podstawie tezy, którą sam postawił. W końcu to on zawyrokował z jakiego powodu („najwyraźniej unikał”) Liberiusz czyni odstępstwa od toposu, a w chwilę później uzasadnia to działanie li tylko swoją interpretacją. Równie wszak dobrze, można byłoby założyć (bo nie widzę w tekście dowodu na tezę Magistra Barona), że w grę mogły wchodzić na przykład poglądy Liberiusza na kwestię żydowską, może sympatie jakieś wobec Narodu Wybranego, a może w końcu jeszcze co innego. Przecież mógłbym to założyć, a potem podać wniosek, iż czyni odstępstwa od toposów w myśl swoich poglądów czy na podstawie innych, domniemywanych przeze mnie powodów.

Nie traktuję, co bardzo chciałbym podkreślić, tego co obecnie mówię, bynajmniej jako zarzutu pod adresem Magistra Barona. Praca albowiem dostarcza świetnej okazji do podjęcia dyskusji na temat tego, jak daleko (powinna, może) sięgać dowolność wnioskowania badacza zajmującego się literaturą dawną. Przykładowo kolejną tezę Magistra Barona, podaną w formie polemiki odnośnie do tych badaczy, który przyjmowali, zapewne zbyt pochopnie, iż Liberiusz „występował w obronie chłopów” przeciwko uciskowi przez szlachtę, jest to iż kaznodzieja krytykował stacje żołnierskie głównie nie dlatego, iż stawał w obronie chłopów, lecz, że czynił to niejako w obronie swego stanu (kapłańskiego). Problem w tym, iż na poparcie swej tezy przedstawia Magister Baron wypowiedzi Liberiusza odnośnie do porządku społecznego (podział na stany i poszczególne ich funkcje, wymienienie stanu kapłańskiego w hierarchii zaraz po „stanie królewskim”): a przecie to najbardziej chyba ograny komunał nie tylko kazań, lecz i piśmiennictwa epoki. To trochę jednak zbyt słabe przesłanki, by wyciągać aż tak daleko idące wnioski. Choć znowu przy tej okazji – gratuluję Badaczowi – zamysłu ukontekstowania historyczno-obyczajowego takich a nie innych gestów pisarskich kazimierskiego kaznodziei. Uważam, iż lepiej jest ryzykować, niż katalogować, nawet (a może szczególnie wtedy), kiedy pisze się rozprawy doktorskie!

Następna część pracy poświęcona jest argumentacji biblijnej w maryjnych zbiorach kazań Liberiusza. Badacz bardzo słusznie wyodrębnia Nowotestamentowe i Starotestamentowe nawiązania kaznodziei, zasadnie wskazując na inny zgoła charakter argumentacji kaznodziejczey w jednym i w drugim przypadku. Szczególnie mnie zainteresowały – choć mam wrażenie, że nie w pełni ten wątek jest w pracy wyeksponowany – rozważania o związku (potencjalnym związku) pomiędzy słowem kaznodziejczym a programem ikonograficznym kaplicy pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w kościele Bożego Ciała w Kazimierzu. (Notabene: nie bardzo jestem pewien czy termin „krakowski Kazimierz”, używany przez Magistra Barona, pasuje do realiów XVII-wiecznego miasta. W okresie, o którym mowa w rozprawie Kazimierz jest wciąż jeszcze osobnym miastem, a nie dzielnicą Krakowa, którą się stał znacznie później.) Oczywiście, na co zresztą badacz wskazuje, rozprawa stanowi dopiero wstępne rozpracowanie tematyki związków pomiędzy tekstem a obrazem, niemniej jednak perspektywa, którą przedstawia jest szalenie interesująca. Niekoniecznie musimy się odwoływać do gestykulacji (wskazywania): jeśli, jak twierdzi badacz, Jacek Liberiusz jest twórcą idei piktograficznej kaplicy to przecież znaczy to tyle, iż tematy poruszane przez ikonografię kaplicy, siłą rzeczy musiałyby być przez niego głęboko przemyślane. Co powiedziawszy, muszę zaraz dodać, iż te szczególne związki – jeśli mielibyśmy je traktować nie tylko jako pewien asumpt do rozważań, ale jako pewną rzeczywistość badawczą – musielibyśmy jakoś zdecydowanie udowodnić. Wiadomo wszak, iż pewne motywy ikonograficzne, w tym te, które odwoływały się do toposów Biblijnych, pojawiały się dosyć powszechnie w polskim malarstwie religijnym. Można więc założyć równie dobrze, iż inspiracja Jacka Liberiusza motywami ikonograficznymi z Kaplicy, nie musiała wynikać z konkretnego miejsca; motywy były wystarczająco rozpowszechnione. Warto udać się do prac wydanych pod redakcją Janusza St. Pasierba, *Ikongrafia nowożytniej sztuki kościelnej w Polsce*, tom 1, M. Biernacka, T. Dziubecki, H. Graczyk, J. St. Pasierb, *Maryja matka Chrystusa* i tom 2., K. S. Moisan i B. Szafraniec, *Maryja orędowniczka wiernych*, wyd. ATK, Warszawa 1987. Studia te pokazują jak bardzo motywy Biblijne inspirowały sztuki plastyczne polskiego baroku.

W części trzeciej rozprawy, „Obrazowość kazań maryjnych” Magister Baron stawia niezwykle ważne pytanie (i udziela na nie odpowiedzi istotnej dla badaczy kultury niekoniecznie tylko piśmienniczej) o to „w jaki sposób kompozycje słowno-obrazowe współtworzą retoryczną argumentację” (s. 80) kazań Jacka Liberiusza. Wdaje się przy tym w swoich, naprawdę porywających analizach, w bardzo inteligentną polemikę z tezami w tejsze

materii Janusza T. Maciuszki. Ustalenia magistra Barona są, w moim przekonaniu, po przeczytaniu jego analiz, bezdyskusyjne. Nie jest chyba do końca tak, jak chciał Maciuszko, iż „symbol rządził kazaniem”. Wnioskowanie magistra Barona idzie w przeciwną stronę: symbol – przynajmniej w dziele Jacka Liberiusza - zdecydowanie podporządkowany był idei czy też zawartości argumentacyjnej kazania. W ogóle, dodać należy, iż uwagi z recenzowanej rozprawy odnośnie do związków emblematyki z kaznodziejstwem, stanowią ważny wkład w badania nad wpływem impresów na słowo mówione (i pisane) epoki polskiego baroku.

Wreszcie mamy część pracy poświęconą kompozycji maryjnych kazań proboszcza kościoła Bożego Ciała w Kazimierzu podkrakowskim oraz część ostatnią – rozważania poświęcone „Retoryce druku” omawianych przez Badacza zbiorów Jacka Liberiusza. Części napisane schludnie, merytorycznie i mające w sobie spory potencjał badawczy dla dalszych poszukiwań. Szczególnie interesująco brzmią w moich uszach uwagi Pana Barona o różnicach pomiędzy oboma zbiorami Liberiusza jeśli idzie o ślady oralności. Pierwszy ze zbiorów, według ustaleń Badacza, ma ich wiele, drugi – bardzo mało. Skłania to (słusznie zupełnie) Magistra Barona do wniosku, iż zbiór *Gospodynie nieba i ziemi* ma silny związek z oralnością (a co za tym idzie) z adresatem kazań, drugi zaś zbiór – jest zbiorem kazań „napisanych” do druku (albo z usuniętymi zdecydowanie „znakami oralności”).

W sumie powinienem się zgodzić z Badaczem. Nawet założywszy to, iż drugi ze zbiorów, późniejszy (co zresztą przez Liberiusza, jak wskazuje Magister Baron, w przedmowie do czytelnika jest odnotowane) jest zbiorem napisanym, a nie przygotowaniem do wydania drukiem tekstów wygłaszanych już wcześniej w krakowskich kościołach, niemniej jednak aż się prosi, aby pójść o krok dalej i spytać czy tezy (a można przypuszczać, iż był jakiś powód dla którego Jacek Liberiusz mógł chcieć, aby akcenty kontekstujące jego teksty usunąć) Badacza nie dałoby się jednak jakoś udowodnić, przedstawiając jakieś różnice w badanych zakresach pomiędzy jednym a drugim zbiorem. Innymi słowy, nieco mi brak jakiegoś ewidentnego rozdzielenia w tym zakresie obu zbiorów: jednego – który jest zbiorem maryjnych kazań wygłoszonych do różnorodnego audytorium, i drugiego – który, zapewne, jest zbiorem kazań napisanych (albo całkowicie świadomie przez autora podawanych odbiorcy jako teksty, z których usuwa się znaki oralności). Co te zbiory różni?

W ogóle, chwaląc pracę, chciałbym wskazać na kilka braków, które w niej, ze swojej perspektywy patrząc na rozprawę Magistra Barona, widzę. Najpierw jednak z całą mocą chciałbym podkreślić, iż absolutnie i bez najmniejszych wątpliwości uznaję dokonanie Pana Barona za rozprawę, która spełnia wszystkie podstawowe kryteria pracy pisanej na stopień

doktorski i absolutnie zasługuje na to, by jej Autora kierować do dalszych etapów procesu doktorskiego. Co powiedziawszy, do owych swych drobnych uwag przystąpię.

Kwestią dla mnie najważniejszą jest to, iż praca nie wychodzi poza pewien przyjęty sposób pisania o retoryce w tekstach staropolskich. Jest to szkoła myślenia o retoryce raczej spod znaku Heinricha Lausberga niż Quentina Skinnera czy tych teoretyków, którzy raczej retoryczność badają jako pewien wymiar komunikacji językowej, niż realizację tropów czy przepisów teorii retorycznej. Gdyby Badacz próbował przejść na pozycje, które podsuwają tego typu badacze, zaręczam, iż nieco inne aspekty retoryki Jacka Liberiusza by mógł dostrzec: na przykład mógłby przejść do zagadnienia tego co „robi” Liberiusz, kiedy swoje kazania swemu odbiorcy podaje; jakie wyobrażenia owego odbiorcy tworzy? Jaki portret swego odbiorcy buduje? Do jakich pokładów wartości, idei, obrazów u swego odbiorcy się odwołuje? Jaką ideową konstrukcję owych kazań tworzy? Jakie nastawienia, wartości swego audytorium wzmacnia, jakie osłabia? Z jakimi wyobrażeniami polemizuje? Co w końcu czyni, swoje kazania publikując? W jaką dyskusję się wdaje? Czy to, że prawdopodobnie drugi ze zbiorów został napisany a niekoniecznie wygłoszony, wpływa jakoś na przesłanie? Na sens? Czy potencjalna zmiana audytorium wpływa na formę tych kazań?

Zdaję sobie sprawę, że są to pytania wypowiedziane do nieco innego tekstu, niż ten, który został mi do recenzji przedstawiony. Mam nadzieję, że się na mnie Pan Magister Baron, ani jego Czcigodny Promotor, o to nie obrażą. Lecz to poniekąd „wina” omawianej przeze mnie rozprawy, która jest na tyle inspirująca i intrygująca, iż wzmaga ciekawość, budzi ochotę ujawnienia kolejnych kwestii. Tak powinno być z każdym sensownym wystąpieniem naukowym, które winno wyjaśniać, ale i inspirować. Dobrze, że Badacz ukazuje kontekst intertekstualny kazań Liberiusza (inne zbiory kazań maryjnych czy teksty Wespazjana Kochowskiego – ów wątek niezwykle mnie zainteresował i bardzo jestem wdzięczny Panu Baronowi za te wskazania); niemniej jednak wciąż sędzę, że poza wskazaniem na konteksty winno pójść jakieś poszukiwanie sensów wspólnych. Z mojej perspektywy samo wymienienie innych zbiorów to za mało. Czy maryjni kaznodzieje XVII wieku ze sobą rozmawiają?

Na koniec zostawiłem sobie jeszcze miejsce na kilka słów o stylu pisarskim Badacza. Dawno nie czytałem pracy równie sprawnie napisanej pod względem składniowym czy frazeologicznym. Zaleca się rozprawa Magistra Barona czystą polszczyzną, logicznością i przejrzystością wywodu i bardzo dobrze skrojonym aparatem humanistycznym.

Zważywszy na te wymienione i inne nie wymienione w recenzji kwestie (bo każdy tekst trzeba kiedyś zakończyć) uważam iż rozprawa doktorska pana mgra Jana Barona spełnia warunki określone w art., 13.1 ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym czyli, iż stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydata w polonistycznej dyscyplinie naukowej oraz świadczy o jego umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Przewoźnik wnioskuje o dopuszczenie pana Mgra Jana Barona do dalszych etapów procedury doktorskiej.

Prof. UKSW dr hab. Krzysztof Koehler

